

Ruch i smaczne gospodarskie obiady są podstawą zdrowia

Przegryźć zieleninką też nie zawadzi

Co mówi znakomity pogr mca kpt. Schneider

O TRESURZE LWÓW

Król pustyni musi mieć dużo słońca, powietrza, przestrzeni, różnorodne pożywienie tran i rosół z garniturem

Znany poskramiacz lwów, kapitan Schneider, tak opowiada o swym zawodzie:

„Podstawa mego systemu tresowania jest, że się bardzo wiele zajmuję swemi zwierzętami. Nieraz

całemi godzinami przesiaduję w klatkach poszczególnych zwierząt i

mówię do nich

bez przerwy nawet wtedy, gdy widzę, że nie zwracają na to najmniejszej uwagi.

Czynię to dla przyzwyczajenia lwa do brzmienia mego głosu. Z czasem osiągam to, iż zwierzę nasłuchuje, skoro widzi, że wchodzę do klatki. Nie używam przytem żadnej broni:

staram się zawsze osiągać cel dobrymi słowami i ustawicznym mówieniem.

Posiadam dla lwów wagony, które w ciągu zimy są

ogrzewane pod podłogą,

a podczas lata znakomicie wietrzone. Pokrywę z dachu można na czas lata zdejmować, dzięki czemu powietrze i słońce dochodzą do każdego kąci

ka.

Pozatem zawsze umieszczam pod wagonami lwów

dużą klatkę — 40 m. długości

i 5 m. szerokości, —

aby się mogły swobodnie wybiegać. Lwy w zwierzętach

naogół źle się czują, bo z braku przestrzeni ciągle niemal leżą

na jednym miejscu,

nudzą się,

wpadają w zadumę i źle wyglądają.

U mnie lwy bawią się i bie

gają. To też są zdrowe, świeżo wyglądają.

mają świetną muskulaturę i

niemal zapominają o tem, że są w niewoli.

W zakresie karmienia lwów

dbam o to, by zwierzęta miały

pewne urozmaicenie.

Młode lwiątko dostają też co

dzień

łyżkę tranu, a dorosłe prócz mięsa dwa do trzech razy tygodniowo

rosół

zmieszany z tranem i fosforami.

Do klatek w czasie lata wrzucam to trawę, to krzewy, to

całe gałęzie drzew.

Lwy gryzą tę zieleninę,

a dzięki niej unika się przykrych powikłań w trawieniu.

Jeżeli więc dotąd udało mi się wytresować

z górą 200 lwów,

zawdzięczam to jedynie stosowaniu wyliczonych tutaj sposobów.

Zenić się albo płacić

W poszukiwaniu nowych źródeł dochodów

Skarb włoski obłożył specjalnym podatkiem kawalerów

Kobiety austriackie gorąco głosują

Za wprowadzeniem takiego podatku

Rząd włoski postanowił niedawno, aby wszyscy nieżonaci płacili specjalny podatek.

Ten podatek kawalerski płacić będą we Włoszech 3 miliony mężczyzn; co da wpływ roczny w wysokości około 100 milionów lirów.

Ten włoski przykład bardzo silnie

podziałał na kobiety w Austrii. Prowadzą one wytrwałą propagandę w tym kierunku, by wprowadzić podatek

biet, zrzeszonych w klubie walki o prawa dla kobiet, jest: zenić się, albo płacić.

Jeśliby rząd austriacki istotnie pod naciskiem kobiet po

szedł śladami Włoch i podatek taki wyznaczył, znalazłoby się nawet w małej Austrii pół miliona płatników.

Wprawdzie podatki te nie są uciążliwe; we Włoszech wynosi on zaledwie 20 do 50 lirów od mężczyzny, co w złotych wynie

sie 8 do 20 zł. Czy jednak nie lepiej „wziąć na odwagę” i ożenić się!

Może i w Polsce powstanie kiedyś taka liga kobiet, jak w Austrii? Może zamiast podatku

uchwali, że każdy kawaler ma nosić specjalną tabliczkę na plecach?

Lepiej więc ożenić się zawczasu, nie zaś dopiero pod przymusem.

Lenistwo prowadzi do zbrodni

Sprzeczki pomiędzy małżonkami kończą się czasem tragicznie

Krwawy dramat małżeński

W małej francuskiej mieścinie

W Auberoilliers (Francja) już w dzielnicy podmiejskiej, niejaki Berteuil trzymał karczmę.

Nie dawała ona zbyt wielkich zysków, ale w dni targowe

można było coś zarobić.

Do pomocy miał Berteuil

20-letniego syna i jego młodą

żonę.

Synowa nie lubiła pracy, to też

na tem tle między młodemi

wywiązywały się bardzo

częste sprzeczki.

Ojciec łagodził je, jak umiał, ale niezawsze mu się to udawało.

Gdy jednak starszy Berteuil, który w karczmie nie mieszkał,

przybył

w ubiegły piątek

rano o godzinie ósmej do karczmy, która o tej porze powinna

już była być otwarta, zdziwił

się, że i

drzwi i okiennice były zamknięte.

Zaniepokojony pobiegł do mie

szkania, położonego za sklepem; tam oczom jego przedstawił się

okropny widok.

Na łóżku leżała synowa z

przestrzeloną skronią, wydająca co jakiś czas głuchy jęk.

Obok niej leżał mąż, również z

przestrzeloną skronią; nie dawał on już żadnego znaku ży

cia.

Jaki był przebieg tego strasznego dramatu, trudno było

dociec. Istnieje przypuszczenie, że

młoda Berteuil zastrzeliła

meżę,

gdy ten spał, poczem usiłowała

sama się zabić. Jedyną osobą,

mogącą udzielić wyjaśnień, jest

właśnie ona sama. Ponieważ jed

nak

leży w szpitalu bez przytomności,

więc o jakimkolwiek bądź śledztwie nie może być mowy.

W każdym razie i wynik dramatu i pozycja obu ciał świadczą

wyraźnie za tem, że

sprawczynią zbrodni jest młoda

Berteuil.

Kto wie jednak, czy nie umrze

ona przed udzieleniem jakichkolwiek wyjaśnień.

Sport to piękna rozrywka ale i fantastyczny zarobek

Na terenie amerykańskim wszystko jest biznesem

Zamordowanie znanego boksera-murzyna

BATTLING SIKI

Business i nienawiść rasowa podały sobie ręce

Sport amerykański stał się dzisiaj domeną nie tylko kultu

dla siły fizycznej, ale też gałęzią

wielkich interesów, kierowa

nych przez sprytnych przedsiębiorców.

Dziś taki „menager” jest kierownikiem koncertowym, jutro

kieruje kasą zawodów footballowych, pojutrze zapycha setki

tysięcy siedzeń wielkiego stadionu, na którego arenie

będzie walczył Tunney z Dempseyem, na czym zarobi około

300 tysięcy dolarów.

Pomiędzy tymi przedsiębiorcami

trafiają się typy z rozmaity

mi przeszłością, znaleźć też można tych, których widziały celki

i kratki słynnego więzienia

nowojorskiego „Sing - Sing”.

Taki nie przebiera w środkach,

a mając w swoich rękach jakąś

znakomitość sportową, dla której

szuka partnera na widowisko, jeżeli mu się trafi

współzawodnik, któryby jego

pupila mógł powalić, nie cofnie

się przed niczem, ażeby go z drogi usunąć.

W takich wypadkach konkurencja

bawi się w

denuncjacje u władz policyjnych,

które wynajdują rozmaite kruzczki

ażeby utrudnić występ, a jeżeli i to

nie pomaga, to

pozbawia się takiego konkurenta

nawet i życia.

Biali silacze nowojorscy obawiali

się dużej konkurencji

czarnego, murzyna Siki,

mocarza, jakich mało znało za

państwo amerykańskie. Oto

pewnego chmurnego wieczoru

w jednej z tajnych knajp dziel

nicy chińskiej w New - Yorku,

podstawiono Sikiemu kieliszek

trucizny.

Przypłacił to czarny olbrzym

śmiercią w strasznych

męczarniach. Pozbyto się konkurenta

do rekordów. Motywem tego była

rasowa nienawiść

białych do czarnego, i toremu

nie wolno zwyciężać,

jeno być niewolnikiem.

Na złodzieju czapka gore

Na niezwyklej sposób sprawdzenia tego przystawia

wpadł dziennikarz w d nski

Ostrożność nigdy nie zawadzi

Zabawna historia z pieprzem i 33 kupcami

kolonialnymi

Pewien dziennikarz wiedeński,

obdarzony wcale bogatą

fantazją, dał któregoś dnia taką

notatkę w dzienniku, w którym

pracował.

„Służąca moja kupiła wczoraj

ćwierć kilo pieprzu mielonego

w pewnym sklepie kolonialnym.

Okazało się jednak po zbada

nianiu iż rzekomy pieprz

zawierał 50 proc. kurzu.

Jeżeli tedy właściciel owego

sklepu nie odesłał mi natychmiast

250 gramów pieprzu czystego,

bez domieszki piasku itp., o

głoszę jego nazwisko w tym

dzienniku”.

Skutek był piorunujący! Już

nazajutrz

33 właścicieli sklepów kolonialnych

nadesłało każdy po ćwierć kilo

mielonego pieprzu w cudownym

gatunku.

Warszawa przedświąteczna

W okresie świątecznym wielkie zbiorowisko handlu ulicznego, który zagnieździł się od nie

pamiętnych czasów w okolicach „Żelaznej Bramy” nabiera tem

większego niż zazwyczaj rozmachu,

tem intensywniejszego życia.

W rzedzie tłumy ludzi, prze

ważając do uboższych warstw na

ieżące, snują się wolno, niedbale,

gapiąc i rozglądając się z

uwagą na wszystkie strony. Bo,

żeby parę groszy na jakiś spr

awunek przedświąteczny wydać

trzeba się dobrze namedytować.

Wiadomo, o pieniądzu teraz trud

no...

Już zdaleka słychać huczący

rozgwar niecierpliwych głosów,

soczyste przekleństwa, zło

zczenia i rytmiczne nawoływania

ulicznych przekupniów. Zanim

poprzez zwartą ciżbę zdolamy

się przedrzeć do hal mirowskich,

tych olbrzymich rezerwarów

nasycających wiecznie głodny

brzech Warszawa, spotykamy

długi szereg małych kramików,

mieszczących się zazwyczaj w

jednym, brudnym koszyku. Tu

sprzedają się podejrzane ko

lorowe cukierki i rozmaite lako

cie, które pochodzą z potajem

nych fabryczek, nieznanych u

rzędowi zdrowia ani policji. To

też na widok przedstawiciela

władzy uliczne cukiernie pier

zchają w bezładnym popłochu.

Skoro go jednak nigdzie niema

w pobliżu, mały chłopak wy

krzykuje z tem większym zapa

łem:

— Ej panowie potaniało, dwa

cukierki za grosz, dwa cukierki

za grosz!

A obok niego jakiś starszy

fatygant z beczelną gębą skan

duje zajadłe:

— Czekolada lepsza jak od

Wedla za jedne 20 groszy.

Nieco dalej zwracają moją u

wagę długi szereg kobiet, które

jakby zastygły w bezruchu,

trzymając w rękach olbrzymie

bukiety kolorowych kwiatów

pracowicie, acz bez najmniejszego

smaku, z różnokolorowych bi

bulek skręcone.

Dziwnie niepokojące jest po

łączenie tych twarzy beznadziej

nie smutnych, przeżygowanych i

milczących z papierowym prze

pychem kwiecistą, które w sutery

nie dla innej suteryny zakwitły.

Tłum mija je obojętnie. Po

chłaniają go chciwie olbrzymie

wnętrza pełne straganów, bra

mów i podniecającego jęzgołu

wszelkiego rodzaju kupczego

plemienia stolic...

DEES.

4 ZŁOTE MEDALE

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

ZORGANIZOWAŁA NA „GWIAZDKĘ” TANIA SPRZEDAŻ

Przyjmuje wszelkie odnowienia

ul. Rymarska № 8, telefon 194-05.

393

CUKIERNIA

WITOLD ULANOWSKI i S-ka

(ci r f m j e z d e n i i l o u r s e)

640

ORDYNACKA Nr. 15 (rog Nowego-Swiatu) tel. Nr. 201-11

poleca na nadchodzące święta znakomite wyroby po cenach konkurencyjnych.